

Ten, który leżał nieruchomo miał kredowe oblicze. Patrzył prosto w słońce z szeroko rozchylonymi ustami. Dzieci spały na tylnych siedzeniach i niczego nie zauważyły.

- Widzisz i nieszczęście gotowe – Maria piekliła się, potrząsając czarnymi lokami. – Sam się o to prosisz.

- Zamknij się wreszcie. Zamilcz choć na chwilę – serdecznie jej nienawidził. Przez pierwsze lata tylko irytowała, potem była niezdolna. Przesadnie pretensjonalna. Od kiedy zaczął lepiej zarabiać, skupiła się na gromadzeniu rzeczy i utyskiwaniu. Kolejne dwa lata to był koszmar. Była jak smok pilnujący złotej góry.

- Też taki powinniśmy mieć! – ożywiła się, bo jednym z rozbitych pojazdów był śliwkowy Mercedes kabrio. Wypadł z niego leżący na ziemi nieszczęśnik. – Ludziom się powodzi – gderała. – Nie to co nam.

Wyłączył silnik i bez słowa wysiadł z samochodu. Przed nim stały jeszcze dwa pojazdy. Droga była zablokowana i ludzie w autach słuchali niedzielnej audycji Ray’a Darby’ego.

Podszedł do policjanta kręcącego w znużeniu kajdankami.

- Mogę jakoś pomóc, panie władzo? – Rick poczęstował stróża prawa papierosem i sam zapalił.

- Cholerne nieszczęście – wskazał głową na śliwkowy wrak wbity lewym nadkolem w pakę Forda F150. – Wszystko przez tych kolorowych. Źle się dzieje w tym kraju. Dasz takiemu samochód i kłopoty gotowe.

Ford stał na swoim pasie, uderzenie tylko w niewielkim stopniu wypchnęło go na pobocze. Poza tym samochód poruszał się po zewnętrznej części łuku drogi. Nawet gdyby kierowca wpadł w poślizg, to auto zwyczajnie wyśladowałoby w rowie.

- Racja – Rick zaciągnął się, unikając wdawania się w dalszą dyskusję. – Tylko ten pan? – popatrzył na leżącego na asfalcie mężczyznę.

- Jeszcze to zagraniczne auto. Nic dobrego – policjant nie zwracał uwagi na to co mówi Rick.

Powoli tworzył się zator i ktoś bardziej nerwowo zatrąbił. Policjant odwrócił się gwałtownie, ale nie mogąc zidentyfikować, z którego samochodu dochodził sygnał, pogroził palcem całemu sznurowi błyszczących aut.

- Długo to potrwa? – wyrzucił niedopałek do rowu.

- Jak chce pan pomóc, to może podrzuci pan chłopców do domu? – mundurowy wrócił do tematu.

- Chłopców? – Rick od razu pożałował obywatelskiej postawy. Gdyby to był ktoś dorosły. Żona, dziewczyna, matka? Ale nie dzieci, nie teraz, nie w takiej sytuacji.

- Jechali z ojcem na przejażdżkę.

Obaj braci byli rudzi. Starszy mógł mieć dwanaście lat, młodszy około ośmiu. Byli w głębokim szoku. Karnie, bez żadnej dyskusji, pomaszerowali do samochodu Ricka.

Obudził dziewczynki i kazał im zrobić miejsce z tyłu. Chłopcy wcisnęli się na siedzenia, bez oglądania się na ciało na drodze.

- Zawiozę was do domu. Dobrze? – Rick odwrócił się do nich kiedy ruszali. Nie doczekał się odpowiedzi.

- Co ty robisz? – piekliła się Maria.

- Chcesz stać w tym słońcu, czy wrócić do miasta? – Spytał, poprawiając mankiet koszuli.

- Ładny mieliście samochód – zagadnęła braci. – Piękny kolor.

Policjant ich przepuścił. Gdy mijali miejsce wypadku, po raz ostatni spojrzął w spokojną twarz leżącego na jezdni człowieka. Był w podobnym do Ricka wieku.

- To wasz tata? – spytała Maria, a Rick odwrócił się w jej stronę i otwartą dłonią z całej siły uderzył ją w twarz.

Dzieci milczały, Maria masowała policzek, Rick włączył radio i słuchał co ma dobrego na niedzielę do powiedzenia Ray Darby. Samochód sunął, a przez otwarte okna wpadało rozpedzone powietrze i dawało kojącą ulgę.

- Nie musiałeś tego robić – powiedziała Maria z wyrzutem, kiedy cała czwórka zasnęła z tyłu.

- Nie, ale bardzo tego potrzebowałem.

Rozwiódł się z nią następnej wiosny.

Zabrał dziewczynki i przenieśli się nad Pacyfik. Jesienią przyjechali chłopcy. Długo korespondował z ich matką, aż dała się przekonać. Przesłał jej w kopercie zdjęcia dziewczynek z plaży i laurki, które zrobiły dla rudego rodzeństwa.

Claire wytrzymała jeszcze kolejne sześć miesięcy pisania listów, aż po sezonie huraganów odebrał ją z chłopcami z lotniska. Żyli skromnie, jedli głównie ryby i dużo pływali w oceanie.

Maria podobno ponownie wyszła za mąż, dziećmi nigdy się nie zainteresowała.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.